

KAZIMIERZ STOPA

ur. 1923; Rozięcín



Miejsce i czas wydarzeń	Huta, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, dzieciństwo, edukacja, chęć nauki, likwidacja klasy szkolnej, praca na roli

4. Tak się skończyły moje marzenia o piątej klasie

A jak się skończyły moje marzenia o piątej klasie? Więc 12 maja 1935 roku zmarł Marszałek Józef Piłsudski. Powiem szczerze, że przeżyłem sam tą śmierć, bo postać Marszałka była bardzo szanowana przez mojego rodzica, członka POW sprzed odzyskania niepodległości, i tą stratę na swój sposób rozumiałem. Ale nie o tym chcę mówić. Kończę czwartą klasę na Hucie, no i otrzymuję promocję do piątej klasy szkoły powszechnej. I szczęśliwy 1 września stawiam się w szkole, ponieważ to była dwuklasówka, klasy były łączone, więc w jednej klasie uczyła się i czwarta, i piąta, więc siadam pełen szczęścia w tym rzędzie, w którym siedzieli uczniowie piątej klasy, mają zacząć się lekcje, wchodzi dyrektor szkoły, pan Grudniewski, rozwija papier i zaczyna czytać rozporządzenie, a raczej informacje, że z dniem 1 września zostały w dwuklasówkach zlikwidowane klasy piąte, że kto chce się dalej uczyć, może się uczyć w zbiorczej szkole gminnej w Wojślawicach, bo już w takich wsiach jak Huta, Rozięcín, Nowy Majdan, Torowiec i inne, tam, gdzie nie było szkół zbiorczych, piątych klas nie będzie. Nauczyciela i moich sąsiadów uczniów chyba przeraził mój spazmatyczny płacz. Zerwałem się z ławki, rzucając wszystko, pobiegłem do rodzinnej chaty, o trzy kilometry odległego domu, do matki. I tak się skończyły moje marzenia o piątej klasie. A muszę powiedzieć, że tam sprawiedliwie mnie wynagrodziła ciotka za ten rok pracy. Pracowałem nie tylko jako pastuch, ale byłem chłopcem do wszystkiego. W okresie żniw, bratu ciotecznemu, z dużego gospodarstwa, na wóz podałem wszystkie snopy z pola, a snopy były duże, bo ciocia płaciła najemnym robotnikom od urobku dziennego, a żeby liczyć, to liczone na snopy, to snopy musiały być duże, żeby nie było straty dla płacącego. Ja te wszystkie snopy, te wszystką koniczynę, podałem bratu na wóz, a później odebrałem w stodole w zapolu. Tak że pracowałem nie tylko jako pastuch, ale wróciłem do domu pełen nadziei, bo dostałem jako premię jałoweczkę, a za pieniądze, które dostałem

dotkomo, kupiemy proię. Licząc się z tym, że wykarmimy to proię, że te parę złoty, że to wszystko dopomoże mi w zakupie niezbędnego obuwia, ubrania, podręczników, i że pójdę w końcu do tej piątej klasy w Wojławicach.

Data i miejsce nagrania	2006-03-06, Lublin
Rozmawia/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Mateusz Czekaj
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"